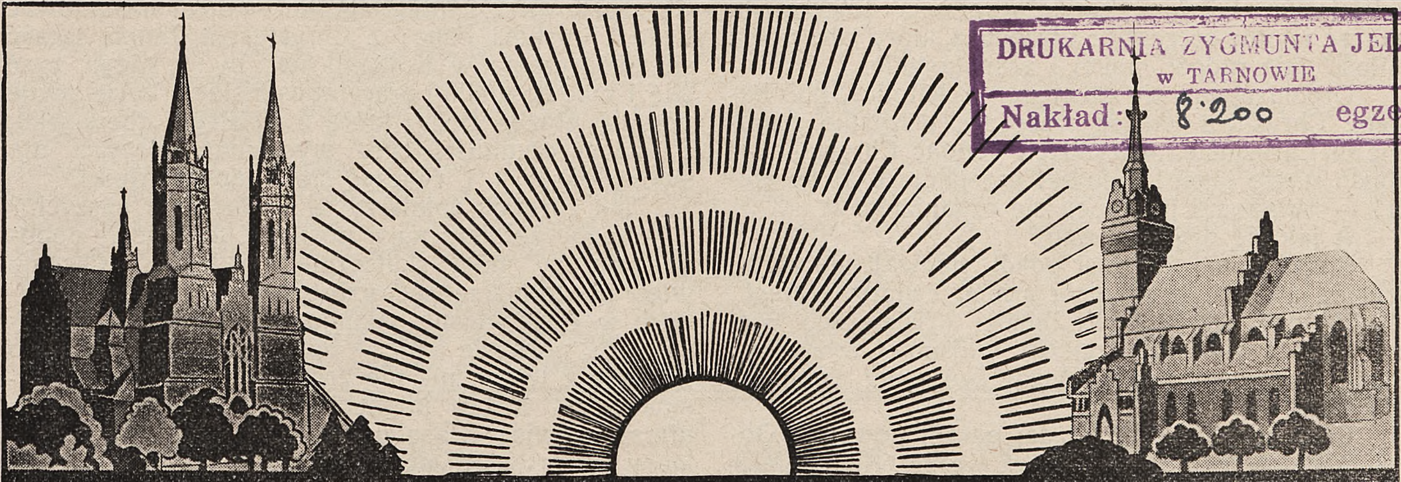
Rok III. Tarnów, dnia 3 marca 1935 Nr. 9



NASZA SPRAWA

Ilustrowany Tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej

Prof. M. Dmochowska

KATOLICY ORGANIZUJĄ SIĘ!

Słychać i wszędzie i często! Katolicy organizują się!

Jednych radość ogarnia, bo odczuwali brak tej łączności między katolikami, więc cieszą się nią.

Drudzy obojętnie ramionami wzruszają, bo niby poco dziś porywać się na odrodzenie świata, kiedy ten ginie i przepada...?

Inni... inni lękają się, niepokoją i martwią, bo wygodnie się żyło w pewnym letargu duchowym, z uspakajanem sumieniem: Inaczej być nie może, więc biernie poddać się „losowi" i z coraz głębszem zapadaniem w obojętność na niedolę bliźniego.

A fakt organizowania się katolików zmusza wszystkich katolików do myślenia, zbadania swoich przekonań i zapatrywań — i co najważniejsze, zdecydowanie się: Tu albo tam.

Te trzy kategorje katolików istnieć muszą, bo zawsze będą gorący, letni i zimni...

Ogół jednak ludzi z uwagą śledzi prace organizacyjne katolików, czeka i sąduje: Potęga czy słabizna, robota gruntowna czy zabawka, sumienność czy znowu, jak wszędzie, blaga...

...Dobrze czynimy, że się organizujemy!

Organizacja to siła i potęga, to niezawodny sposób przeprowadzenia szybko i sprawnie swoich idei, to jedyny środek zmuszenia ludzi do wypowiedzenia przekonań i zdobycia przez nich odwagi cywilnej. — Prawda, że dziś wszędzie... kryzys, a więc mówi się, że organizacja się przeżyła. Moc organizacji powstawała i powstaje, a jednak skończyły się ich prace albo suchotniczy pędzą żywot. Nie dlatego jednak tak jest, że organizacja straciła rację bytu, ale dlatego, że człowiek przeżywa kryzys. — Samą organizacją, gdy niema w niej wielkiej idei, jasnego celu i potężnego ducha, nie złączy się ludzi, nie zdobędzie się ich, ani oni nie znajdą ciągłej i stałej podniety do czynu i pracy. Serc ludzkich ani dusz ludzkich nie połączy się przez radjo, ani przez telegraf, ani przez telefon, nie zbliży ich do siebie ani samolot, pędzący w przestworzach z rekordową szybkością, ani parowiec, prujący sprawnie wody oceanów czy mórz, ani samochód, przebywający wielkie drogi w krótkim czasie. Przeciwnie widzimy, że ludzie mimo tych olbrzymich zdobyczy technicznych czują się obcy, stają od siebie coraz dalej, a przepisy i ustawy same nie uregulują stosunku człowieka do człowieka...

Serca ludzkiego i duszy ludzkiej nie zdobędzie się też nigdy całkowicie dla uciech światowych, doczesnego szczęścia i ułudnego pokoju. Używa życia, zdobywa powodzenie, sławę i majątek, chce zaspokoić swoje sumienie wyszukanemi teorjami, a jednak — jednak czegoś mu brak, czegoś nie osiągnął. Tęskni za czemś bezwiednie...

Serca ludzkie i dusze ludzkie potrzebują mimo wszystko ideału — takiego ideału, którýby przez swą trwałość był stałą podnietą nietylko do czynu i pracy, ale i do życia...

Organizacje dotychczasowe, tworzone przez ludzi współczesnych, o tem nie pomyślały, że winny wnieść do życia ludzkiego to, czego dzisiejszemu człowiekowi brak. A dzisiejszemu człowiekowi brak Boga, brak celu w życiu i brak nadziei na lepszą przyszłość, brak człowiekowi Prawdy, Dobra i Szczęścia.

Dobrze więc czynimy, my katolicy, że się organizujemy i stawiamy sobie ideały Boże za cele, zadania i hasła. — Chcemy ludziom błądzącym, szukającym ratunku, oświecić drogę życia światłem prawdziwem: Chrystusem — Chrystusem będącym samą Miłością... Chcemy ludzi złączyć mocno a skutecznie Chrystusem — prawdziwą Miłością... Chcemy

dzisiejszym ludziom, zawiedzionym i zmęczonym ukazać istotne szczęście: Chrystusa, który jako pełna Miłość daje radość, pokój i zaspokojenie.

Organizujemy się bowiem, my katolicy, pod hasłem: Chrystusa wnieść wszędzie, wszystko odnowić w Chrystusie, wszystkich poddać Chrystusowi! Hasło nasze jasne! bojowe! przejmujące aż do głębi! — Wiadomo już, poco się organizujemy.

A jak się organizujemy?

Świat, mimo że głosi pokój, nagwałt się zbroi: szykuje wojska, kompletuje armje, ćwiczy szeregi... My katolicy, też jesteśmy ludźmi dzisiejszego wieku, więc i my organizujemy wojsko Chrystusowi Panu, tworzymy armję Bożą, ćwiczymy żołnierzy Chrystusowych...

Czyż nie tak!? W każdej parafji powstają Oddziały Katolickich Stowarzyszeń Mężów, Kobiet, Młodzieży męskiej i Młodzieży żeńskiej. W diecezjach tworzą się Katolickie Stowarzyszenia odnośnych Oddziałów, a w Polsce całej łączą się te cztery grupy katolików w potężne, imponujące Związki. Jest i dowództwo. Po parafjach: Zarząd Parafjalnej Akcji Katolickiej, w diecezjach: Instytut Akcji Katolickiej, a na Polskę całą: Naczelny Instytut Akcji Katolickiej! — Bo to wojsko Chrystusowe, ta armja Chrystusowa — to żołnierze, którzy głoszą czynne, prawdziwe i rzetelne życie katolickie, to nie odrętwiali, obojętni i ślepi katolicy, ale katolicy dzielni, świadomi i oddani sprawie. Dlatego nazywa się ta armja Akcją Katolicką, to jest armją czynu katolickiego, a jej żołnierze noszą miano przepiękne: **apostołów.**

Ale ta wielka armja Chrystusowa, to armja w świecie ducha ludzkiego, dziś sponiewieranego, gdy się ceni wszystko tylko materją: zyskiem materjalnym!

Armja Chrystusowa, armja dusz i serc oddanych Chrystusowi, jest armją silną i potężną i my ją taką chcemy mieć. Twórzmy więc szeregi liczne, by liczono się z nami; bądźmy karni i sprawni w tem, co naprawdę Boże, co dotyczy dobra dusz ludzkich, by nam ufano; służmy sercem i ofiarą, by nas kochano. Wtedy z radością, dumą i wiarą patrzeć będą ludzie dobrej woli na nasze szeregi, będą na nas liczyć i będą w nas widzieć najżyczliwszych obrońców przed szatanem, przed złem.

Jak ćwiczymy nasze Oddziały?

Armja składać się musi z dobrze wyćwiczonych Oddziałów, na które można liczyć, na których można polegać i o których można mieć pewność, że nie zawiodą. A więc w Oddziałach naszych Stowarzyszeń A. K. mają się znaleźć katolicy z przekonania, obowiązkowi i posłuszni i tę obowiązkowość i posłuszeństwo organizacyjne starannie winniśmy ćwiczyć i pilnie ich przestrzegać w naszych Oddziałach.

Praca w Oddziałach rozwijać ma zdolności i umiejętności członków, pobudzać ich do wytrwałej, a wytężonej pracy. Niech każdy daje z siebie, co może najlepszego, aby praca katolicka była wartościowa i dążyła do coraz lepszych i piękniejszych form. Zerwać trzeba z zasadą: „Nie muszę, więc nie umiem“, a wprowadzić zasadę: „Umiem, bo chcę“!

Współżycie członków w Oddziałach wyćwiczy w nich miłość bliźniego, która tkwi u podstaw apostolstwa. Rozbudzi się więc w członkach Oddziałów pragnienie pracy dla innych, dzielenie się z innymi tem, co sami zdobyli i zdobywają, gotowość do ofiar i poświęceń na rzecz innych.

Tak ćwiczone Oddziały dadzą nam żołnierzy Chrystusowych, którzy życiem swojem naśladować będą Chrystusa Pana; z Chrystusem Panem łączyć się będą często w Komunji św., by z Niego brać siłę i moc do walki i pracy apostolskiej; życie swoje uczynią służbą Bożą, która z każdego obowiązku, z każdej czynności chce wyciągnąć korzyści dla swojej duszy, t. j. ćwiczyć się w doskonałości.

Jak zbroimy żołnierzy w Oddziałach naszych?

Każdy żołnierz musi posiadać uzbrojenie odpowiednie, by mógł skutecznie się bronić. Chcemy więc, by żołnierze nasi uzbrojeni byli przedewszystkiem w życie własne, jaknajbardziej Boże! „Z owoców ich, poznacie ich“ — mówi Chrystus Pan. Kto nie żyje z wiary, nic nie zrobi dla Królestwa Chrystusowego. Każdy pognębiłby odrazu naszych żołnierzy, mówiąc: Zasady głosicie piękne, ale cóż — kiedy życie wasze nic nie warte!

Do koniecznego uzbrojenia należy też umiejętność zasad Chrystusowych, zasad katolickich. Niech wszelkie zakusy, by naszym żołnierzom wytrącić wiarę, rozbiją się o to, że oni znają doskonale prawdę i świętość naszej wiary! Nietylko znają, ale umieją innych o niej przekonać i umieją, gdy zajdzie potrzeba, obronić ją. Wreszcie uzbrojeniem naszych żołnierzy, to umiłowanie sprawy Bożej. Taka gorąca miłość, to najlepszy miecz zdobywczy — zapala i rozgrzewa innych, zawsze wie, co zrobić, zawsze rozumna, co dla powodzenia Bożej sprawy najlepsze.

Czy armja taka nie podbije świata Chrystusowi Panu? Czy łaska Boża i błogosławieństwo Boże jej wspomagać nie będzie? Czy widok tej armji nie podniesie na duchu słabych, czy do zwątpiałego serca nie wleje otuchy, a trwożliwym i nieufnym czy nie doda odwagi i męstwa?

Bądźmy o tem przekonani! Spieszmy wszyscy do szeregów katolickich, wszyscy, którzy mamy dobrą wolę i prawdziwą wiarę w sercu. Zapisujmy się do Oddziałów Stowarzyszeń A. K., bo czujemy wszyscy, że nam trzeba dziś prawdziwego **światła katolickiego,** by ono oświeciło drogi życia naszego, że nam trzeba koniecznie **ducha katolickiego,** który wszystko ożywia, wszędzie przenika i wszystko użytecznem czyni, że trzeba nam przedewszystkiem **serca katolickiego,** dobrze i prawdziwie kochającego, ofiarnego — aż do zapomnienia o sobie i wiernie trwającego przy Chrystusie Panu.

A gdy będzie nas dużo, silnych duchem a mocnych wiarą, to przez nas zwycięży Chrystus Pan, który powiedział:

„Ufajcie, jam zwyciężył świat“.

Na życzenie niektórych P. T. Czytelników przedłużamy temin naszej ankiety do dnia 5 marca.

Ewangelja na niedzielę Zapustną

(Łuk. 18). *Onego czasu wziął z Sobą Jezus dwunastu i rzekł im: ,,Oto wstępujemy do Jeruzalem, a skończy się wszystko, co napisane jest przez proroki o Synie człowieczym: bo będzie wydan poganom i będzie naigrawan i biczowan i oplwan. A ubiczowawszy, zabiją Go, a dnia trzeciego zmartwychwstanie". A oni tego nic nie rozumieli i było to słowo zakryte przed nimi, i nie zrozumieli, co się mówiło. I stało się, gdy się przybliżał ka Jerychu, ślepy niektóry siedział wedle drogi, żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał, coby to było. I powiedzieli mu, że Jezus Nazareński mimo idzie. I wołał mówiąc: ,,Jezusie Synu Dawidów, zmiłuj się nademną!" A którzy szli naprzód, fukali nań, aby mliczał. Lecz on tem więcej wołał: ,,Synu Dawidów, zmiłuj się nademną". A Jezus stanąwszy, kazał go przywieść do siebie; a gdy się przybliżył, pytał go mówiąc: ,,Cóż chcesz, abym ci uczynił?" A on powiedział: ,,Panie! abym przejrzał!" A Jezus mu rzekł: ,,Przejrzyj! wiara twoja ciebie uzdrowiła". I natychmiast przejrzał i szedł za Nim wielbiąc Boga. A lud wszystek, widząc to, dawał chwałę Bogu. —*

CZY JESTEŚMY KATOLIKAMI?

Pijaństwo nieszczęściem ludzkości!

Czy nie zbyteczną jest rzeczą mówić lub pisać w obecnych czasach o pijaństwie? Przecież kryzys i idąca z nim w parze bieda wytępiła chyba ten grzech prawie doszczętnie! Niestety, myli się ten, kto tak sądzi. Prawda, że w ostatnich latach pijaństwo naogół nieco się zmniejszyło, ale nie znikło zupełnie. Owszem, wskutek trudności dzisiejszego życia załamuje się duchowo wielu nieodpornych i zalewają robaka trosk i kłopotów alkoholem, szukają pociechy i zapomnienia w kieliszku.

Niedawno podały pisma, że po wojnie, w 16 latach niepodległości **przepiła Polska 16 miljardów złotych, a zaoszczędziła** w tym samym czasie **tylko miljard.** Czy to nie przerażające zestawienie? Świeże sprawozdanie urzędowe ogłosiło, że **w r. 1933 sprzedano** u nas 43 miljony litrów **spirytusu za 311 miljonów złotych,** a **w r. 1934** 48 miljonów litrów **za 327 miljonów złotych.**

Więc widać z tego, że pijaństwo mimo biedy się wzmaga. A trzeba wziąć pod uwagę to, że w tem sprawozdaniu jest mowa tylko o samym spirytusie, a niema danych co do innych trunków np. piwa i wina. A ileż to jest ponadto po wsiach tajnych gorzelni, pędzących spirytus z żyta! Kroniki sądowe mogłyby o tem coś powiedzieć. Bieda na wsi aż „piszczy", zwłaszcza teraz, w okresie zimy i zbliżającego się przednowka. Ale też tem chętniej ludność wiejska „topi" swe troski w alkoholu, truje się eterem i „samogonką", zwłaszcza, że wskutek zniesienia ograniczeń sprzedaży można dziś wszędzie dostać trunków.

A przecież pijaństwo — to jedna z największych plag, to jedno z najstraszniejszych nieszczęść ludzkości! **„Żadne zarazy, choroby, wojny** — powiada jeden z wielkich książąt Kościoła — **nie wyniszczają tak społeczeństw, jak plaga i zaraza alkoholowa".** „Pijaństwo — mówi Ojciec święty Pius X — uboży państwa i narody całe, psują dobre obyczaje, upadla charaktery, a sumienia ludzkie rzuca w przepaść najpodlejszych występków i zbrodni".

Pijak zatraca najpierw własną duszę. Niedawno zaliczono pijaństwo do grzechów głównych, bo ono jest matką wszelkich zbrodni. Człowiek trzeźwy nie odważyłby się nigdy na taką niegodziwość, jakiej dopuszcza się pijany. Gdzie ma źródło okrutne poniewieranie starych rodziców, znęcanie się nad żoną i dziećmi, jeśli nie w pijaństwie? Skąd te bitki i zabójstwa po weselach i zabawach, jeśli nie z pijatyki? A ta ohydna rozpusta, uprawiana przez ojców rodzin, ludzi, stojących na wysokich stanowiskach, gdzie ma swój początek, jeśli nie w pijaństwie? To też słusznie nazywają pijaństwo i rozpustę rodzonemi siostrami. A czy pijaństwo nie popycha wielu ludzi do kradzieży? Zarobek albo pensja nie wystarcza na wódkę, z domu już niema co wynieść, więc się wyciąga rękę po cudzą własność, więc się kradnie grosz publiczny, a potem wędruje się do więzienia. Gdy pijak zamroczy swój rozum alkoholem, staje się gorszym od zwierzęcia i niema zbrodni, na którąby się w tym stanie nie odważył! To też św. Paweł przestrzega: **„Pijanice nie posiędą królestwa Bożego"** (I Kor. 6, 10).

Nadmierne używanie trunków **rujnuje zdrowie,** staje się przyczyną wielu chorób ciała i duszy. Niczem są okropności wojny w porównaniu z tem spustoszeniem, jakie szerzy pijaństwo. Świadczą o tem szpitale i zakłady dla warjatów, w których większość, bo nieraz na stu chorych 80, stanowią nałogowi pijacy. A jakie to straszne, że pijak unieszczęśliwia nietylko siebie, ale i potomstwo swoje, które przychodzi na świat chorowite albo głupkowate i musi pokutować niewinnie przez całe życie za grzechy rodziców.

„Pij, bracie, pij, czeka cię torba i kij"! — powiada piosenka. Że takie jest, że pijaństwo rujnuje majątek, nad tem chyba nie trzeba się długo rozwodzić. W każdem miasteczku, w każdej wsi moglibyśmy zobaczyć domy i grunty, które przeszły w ręce żydowskie wskutek pijaństwa właściciela. Tak iluż to zamożnych gospodarzy stało się nęzarzami, żebrakami przez pijaństwo!?

A jak pijaństwo **niszczy szczęście rodzinne,** o tem mogłaby opowiedzieć niejedna nieszczęsna żona i matka, dla której mąż pijak jest prawdziwym katem — i głodne, obdarte dzieci, które często muszą się kryć po kątach, gdy ojciec wpadłszy szał pijacki, miota przekleństwa, bije i niszczy wszystko, co mu w ręce wpadnie.

Skoro pijaństwo pociąga za sobą takie zgubne skutki, nie dziw, że papieże i biskupi, że uczeni, lekarze i wszyscy, którym dobro narodu leży na sercu, nawołują do wstrzemięźliwości.

Akcja Katolicka ma pod tym względem **piękne pole do działania** i ważne zadanie do spełnienia. Tak Stowarzyszenia Młodzieży, jak i Stowarzyszenia Mężów i Kobiet winny wychować ludzi naprawdę trzeźwych i **wziąć się do szerzenia cnoty trzeźwości** i wstrzemięźliwości w swej parafji, **rugować trunki** z domów katolickich, albo przynajmniej czuwać nad tem, by ich nie nadużywano

przy lada sposobności: na chrzcinach, pogrzebach weselach, odpustach i jarmarkach. Tym, co wpadli w nałóg pijaństwa, albo są na złej drodze, trzeba spieszyć z pomocą, trzeba ich ratować upomnieniem serdecznem, radą i czynem.

Trzeba im przypominać: Kto chce być trzeźwym, **musi unikać wszelkich okazyj do pijatyki,** wszelkich zabaw pijackich, tych towarzystw, które już niejednego o zgubę przyprawiły. Kto jest naprawdę wstrzemięźliwy, ten zawsze zachowuje miarę, aby się nie okazać gorszym od zwierzęcia, które nigdy nie pije nad to, co może. A kto wie z doświadczenia, że ma słabą wolę i mimo postanowień nadużywa trunków, powinien **uroczyście wyrzec się wszelkich trunków** i dotrzymać obietnicy złożonej Bogu, choćby go to wiele kosztowało!

I jeszcze jedno. Rodzice katolicy! Pamiętajcie, że **dzieci wasze przyrzekły Panu Jezusowi przy pierwszej Komunji św., iż do 18 roku życia nie będą pić żadnych trunków.** Pomagajcie im zatem do spełnienia tego przyrzeczenia, nie zachęcajcie ich do kosztowania trunków, nie przywyczajajcie ich do trucizny!

Gdyby wysiłki Kościoła w sprawie zwalczania pijaństwa i szerzenia trzeźwości poparły **rodziny, szkoły, rząd i społeczeństwo całe,** toby praca nad wykorzenieniem pijaństwa i podniesieniem poziomu moralnego wydała wkrótce piękne owoce!

Niechże nas do szerzenia hasła: „Precz z pijaństwem!“ zachęcą wezwania i upomnienia Pisma św.: **„Trzeźwymi bądźcie!“** (I. Piotr 5,8). „A miejcie się na pieczy, aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i **opilstwem** i staraniem tego żywota, ażeby na was z trzaskiem on dzień (sądu) nie przypadł!“ (Łuk. 21, 34).

Przyjaciel z nad Wisłoki

Robota — nie od święta!

W Bolesławiu odbyła się, jak w wielu innych parafjach, uroczysta akademja ku czci Ojca św., urządzona staraniem Katolickich Stowarzyszeń, ale nie o tem chcę pisać. Wolę opowiedzieć o robocie więcej powszedniej... Oto przez kilka już niedziel schodzili się młodzi gospodarze w sali Akcji Katolickiej na pogadanki na trzy tematy. Najpierw po odśpiewaniu „My chcemy Boga“ był referat na temat Akcji Katolickiej i Stowarzyszenia Mężów, potem referat na temat parcelacji gruntów na kresach i wreszcie pogadanka na temat komitetów powodziowych. Wszystkie tematy bardzo aktualne — nic dziwnego, że młodzi gospodarze wypełniali za każdym razem szczelnie salę. Jednych interesował ten, innych drugi lub trzeci temat. — Co do parcelacji na kresach, jest ona bardzo wskazaną. Ziemia polska, będąca od kilku wieków w rękach dworów polskich, powinna przejść drogą parcelacji w ręce patrjotycznego włościanina polskiego. Włościanin nadwiślański potrzebuje tej ziemi, bo na Powiślu już zaciasno, a za kilkanaście lat — jak podnoszono w dyskusji — mogą tu być same „dziady“, gdy ziemia, acz urodzajna, ulegnie dalszemu podziałowi między dorastające pokolenie. Więc niech Rząd i Towarzystwa parcelacyjne pomogą życzliwie rolnikom tutejszym w nabyciu gruntów na kresach! Parcelacja odpowiednio a wnet przeprowadzona, przyniesie korzyść nietylko tutejszym rolnikom i ich rodzinom, dając im większy warstat pracy, ale nadto wzmocni żywioł polski na tak niepewnych pod względem narodościowym kresach.

W związku z pomocą, jaką darzą ofiarne jednostki tutejszych powodzian, o czem już była korespondencja w styczniu, chcę podnieść dzisiaj dwa fakty, które nam opowiedział Ks. Proboszcz. Mówimy często i nie bez racji, że jest źle w Polsce, pod względem religijnym. Ale dzięki Bogu jest też w sferach wykształconych i w masach włościańskich bardzo dużo ludzi szlachetnych, a pod względem religijno-moralnym bardzo wybitnych. Oto naprzykład: Na skutek korespondencji, umieszczonych przez Ks. Proboszcza w dziennikach wnet po powodzi, przysłała nam pewna pani z dalszej okolicy pakunek z odzieżą dla najbiedniejszych. Wewnątrz pakunku była osobno mała paczka, a w niej śliczna pszenna mąka. W liście dołączonym były słowa: „Będę bardzo szczęśliwa, jeśli Ks. Proboszcz użyje tej mąki na święty cel do kościoła, tj. na hostje i komunikanty do Mszy św.“ A na końcu: „Tylko proszę nigdzie nie wymieniać mojego nazwiska ani mi nie dziękować za drobną pomoc dla nieszczęśliwej, dotkniętej powodzią okolicy“. Czyż nie wzniosły przykład silnej wiary i głębokiej pobożności! — A drugi przykład: Dziesięć tutejszych dziewczątek w wieku przedszkolnym — też na skutek wspomnianej korespondencji w dziennikach — znalazło umieszczenie w jednej z ochronek prywatnych, utrzymywanych przez dwór polski, również w dalszej okolicy, w innej diecezji, za pośrednictwem tamtejszego Ks. Proboszcza. Drobiazg ten znalazł tam w szlachetnych osobach właścicielki dworu, sióstr zakonnych i Ks. Proboszcza, przezacnych opiekunów, dobroczyńców, których pewnie przez całe życie wspominać będzie z ogromną wdzięcznością. Nie koniec jednak na tem, że wymienione szlachetne osoby zastępują tam maleństwu najlepszych rodziców, żywią, okrywają i otaczają je najczulszą opieką. Oto doszła nas w ostatnim czasie wiadomość, że radni gminy wiejskiej, w obrębie której znajduje się ochronka, na jednem z ostatnich posiedzeń uchwalili: „Niech dziatwa i nas mile wspomina, gdy wróci w swoje strony — niech ma i od nas pamiątkę. Nie bogata teraz nasza kasa gminna, ale choć 50 zł. przeznaczamy na osobne ubrańka dla miłych dzieci, których rodziców dotknął rok klęski...“ Brawo Bracia włościanie! Okazaliście, że pod sukmaną wiejską biją szlachetne serca, pełne chrześcijańskiej miłości bliźniego! Daliście przepiękny przykład włościanom innych okolic, jak to jedni drugim powinni okazywać w potrzebie serce i spieszyć z czynną pomocą. Cześć Wam za to!

Kogo i jaki post obowiązuje?

Post jest dwojaki: wstrzemięźliwość i post t. zw. ścisły.

Wstrzemięźliwość polega na wstrzymaniu się od jedzenia mięsa. Wolno jednak zawsze używać tłuszczu, jako omasty.

Post ścisły polega na powstrzymaniu się od większej ilości pokarmu. W dzień postu wolno raz posilić się do sytości, a dwa razy wziąć lekki posiłek.

Wstrzemięźliwość obowiązuje po ukończeniu 7 roku do końca życia, post od 22 roku do 59 roku włącznie.

Wstrzemięźliwość nakazuje Kościół w piątki całego roku, post we wszystkie dni Wielkiego Postu z wyjątkiem niedziel, t. j. od Środy Popielcowej do południa Wielkiej Soboty, nadto w Suche Dni i w wigilje świąt Bożego Narodzenia, Zielonych Świąt, Wniebowzięcia N. Marji P. i Wszystkich Świętych.

Wstrzemięźliwość razem z postem obowiązuje w te same dni, co i post, z wyjątkiem poniedziałków, wtorków, śród i czwartków W. Postu, w które, mimo postu, wolno – nawet dorosłym — używać mięsa raz na dzień, t. j. obiad.

Niepełnoletnich od 7 do 21 roku życia i starców od 60 roku obowiązuje sama wstrzemięźliwość w Środę Popielcową, w piątki i soboty Wielkiego Postu, w Suche Dni i w wigilje, wyżej wymienione.

W święta obowiązujące, niezniesione, niema postu ani wstrzemięźliwości od mięsa.

Kto nie może zachować przykazania postu, winien prosić o dyspenzę swego Ks. Proboszcza, w szkole Ks. Katechetę, lub przy konfesjonale Spowiednika.

Korzystając z dyspenzy, należy złożyć dowolną ofiarę na bursy diecezjalne dla młodzieży lub odmawiać Litanję do N. Marji P., względnie 3 Ojcze Nasz, 3 Zdrowaś Marjo i 3 razy: Któryś cierpiał za nas rany...

Robotnicy w winnicy Bożej

(Obrazki z Akcji Katolickiej w Jazowsku)

(C. d.)

Zebranie Zarządu K. S. M. M.

Asystent ks. Katecheta nie myśli się wcale (z zasady) wtrącać do debat na temat obchodu „Święta Młodzieży“. Niech sami wszystko obmyślą, niech sami starają się o odpowiednie książki i podręczniki. Może to słabiej wypadnie, ale będzie samodzielne i druhowie dołożą starań, by się nie skompromitować.

Wyłania się kwestja spowiedzi. Dla Stowarzyszenia naznaczono spowiedź w sobotę wieczorem. Wszyscy liczą na to, że i w „triduum“ i w spowiedzi weźmie udział i młodzież niestowarzyszona. Zarząd otrzymuje wskazówkę, by z okazji spowiedzi zrobili pielgrzymkę do którejś z okolicznych parafij.

— My biedne sieroty — narzeka prezes — nas tu nigdy w parafji nie chcą spowiadać. Musimy wędrować po świecie.

— Kiedy was nie chcieli i dawniej spowiadać, to wam wytłumaczono, że jest zasada, iż się nie spowiada tych, z którymi się tak blisko żyje, jak my z wami żyjemy. Zresztą, będziecie mieć większą zasługę.

— Tydzień przed naszem świętem jest odpust w Czarnym Potoku. Idziemy na odpust i do spowiedzi.

— Zgoda, ja idę z kramem dzień przedtem. Tylko pamiętaj – upomina „radca“ Leona — żebyś wytrzymał przez tydzień, a w święto wspólnie przystąpił do Komunji świętej.

Leon ma wątpliwości co do tego punktu, ale pod wpływem perswazji, że drobne uchybienia, zwłaszcza nieświadome, nie przeszkadzają godnemu przyjęciu Komunji św., godzi się wędrować razem z innymi do Czarnego Potoku.

Ks. Katecheta ma tam kazanie, każe przygotować wóz drabiniasty, zabierze was, ale z powro-

---

Ks. Paweł Wieczorek 8

Dwa fronty

(Powieść fantastyczna)

— Żeby się ino przyjął, to ja mu ta krzywdy nie zrobię — postanawiała Makolągwina. I pochlebiała posługaczowi, jak tylko mogła, nawet nieraz z krzywdą swoich dzieci... Broń Boże, żeby go czem zmarkocić. W obawie, żeby nie odszeł ze służby, na palcach asystowała koło niego...

A Siargus? Na razie był całkiem zadowolony z przygodnej służby. Kontentny, że znalazł ciepły kąt, obfity wikt, no i zajęcie, bo dobrze pamiętał, poco przyjechał w diecezję tarnogrodzką... Więc podjął ofenzywę w najbliższem otoczeniu: hojnie częstował w karczmie kolbuszowickiej chętnych bywalców, a podpitym słuchaczom opowiadał cuda o „dobroci“ w bolszewji...

Oprócz tego wyciągał szatańskie macki w stronę Tarnogrodu, zbierał skrzętnie wieści, notował w pamięci nazwiska osób działających w Akcji Katolickiej i czekał niecierpliwie Nowego Roku, by się spotkać z familją i rozpocząć atak na redakcję „Siewcy“.

Tymczasem służył za parobka...

— Jakże będzie z „opierunkiem“? — pytała go Kaśka na trzeci dzień służby – dajże jaką koszulinę, to ci przepierę.

— I, jeszcze w tej pochodzę. Teraz, kiedy mydło takie drogie, trudno się ciągle przewlekać...

Po tej odpowiedzi nie mogła się znowu Kaśka nachwalić przed sąsiadkami, jakiego to ma „sparobliwego“ parobka.

Jakże miał djabeł dać bieliznę do prania, kiedy oprócz swetra, spodni i futerka nie miał koszuli ani nic.

Ciepło lubiło stare djablisko nadzwyczajnie. Nic dziwnego, gdy się od młodości przyzwyczaiło do piekielnego... Palić i palić mu trzeba było ustawicznie pod blachą. Nieraz o mało piec nie pęknie od żaru, a „czarny Walek“ — tak Kaśka ochrzciła Siargusa — trzęsie się od zimna, choć stoi przy piecu w kożuchu gospodarza i — okropa — ręce zanurza w płomieniach, a jakoś nigdy się nie oparzy...

Mniej było kłopotu z „zimorodkiem“ w ciągu

tem musicie iść pieszo — bo czekać się wam nie opłaci.

O 8-mej i pół zbiórka! Kogo nie będzie pod kościołem, niech idzie pieszo!

Pojechali.

Był piękny, pogodny dzień jesienny.

Po nieszporach musiałem jechać do chorego daleko w góry. Droga prowadzi wśród skał i lasów po potokach i nad potokami. Leśne głębie i skalne przepaście przybierają w ciemnościach jakieś tajemnicze kontury. Droga jest niebezpieczna, z ciemności wysuwają się jakieś postacie dla prowadzenia wozu w niebezpiecznych miejscach.

Z powrotem myślę o tem, że dziś nie zobaczę druhów. Wiedzą, że droga do chorego daleka. A umówiliśmy się, że wieczorem przyjdą. Wkrótce jednak po powrocie, późnym już wieczorem, wchodzą do pokoju Sobek, Leon i „słodki" Kaziu.

— A wy skąd?

— Z Czarnego Potoku.

— Mieliśmy prześliczny dzień. Nie wszystko się nam udało, ale w powrotnej drodze urządziliśmy chór na górze nad Czarnym Potokiem i zaśpiewaliśmy:

Góry, nasze góry,
Hale nasze hale,
Jakże góry piękne,
Szczęśliwi górale!

— Tak, jak wtedy, gdyśmy mieli w nocy zebranie przy ognisku, a ukryci w pobliskim lesie starsi słuchali z rozrzewnieniem naszych pieśni i pogadanki o ogniu.

— Toście dopiero teraz wrócili?

— Nie, czekamy na Ks. Doktora" od 5-tej. Chcieliśmy się widzieć, do domu daleko, trudno byłoby wracać.

— I tak czekacie o głodzie od rana do nocy?

— To nic, wytrzymamy, — to się wie — mówi Leon.

Jest mi żal tych chłopców, którzy umęczeni podróżą, cierpią głód, dlatego, że mają serce.

A jednak tylko tacy są materjałem na apostołów. Praca apostolska wymaga poświęcenia, a poświęcenie, to trud, to ofiara, ale to przedewszystkiem... pełne miłości serce.

Być może, że nasi katolicy dlatego tak mało ukochali sprawę Bożą, że zamało ich to wszystko kosztuje. Kościół dostarcza im duchowej strawy wbród — w wielkiej obfitości, nie kosztuje ich nic to, z czego korzystają za pośrednictwem Kościoła, biorą podstawiony sobie pokarm bez najmniejszej prawie ofiary ze swej strony, dlatego wyrobili sobie przekonanie, że, jeśli przychodzą do kościoła na Mszę niedzielną, robią Bogu i Kościołowi łaskę.

Nie potrafimy nigdy całą duszą ukochać jako najdroższego skarbu tego, co nam zbyt łatwo przychodzi.

Pątnicy z Czarnego Potoku, którzy się uczą ofiary i mają serce, otrzymują wkrótce posiłek z upomnieniem:

— Jedz, żebyś mi tu nie umarł z głodu.

Bawią się do późnej nocy, a że przez okno migają gwiazdki w pogodną noc jesienną, rozlega się w ciszy nocnej śpiew, który z pewnością do gwiazd i ponad gwiazdy się wznosi:

Czy wiesz, ile gwiazdek
Tam na niebie błyska?
Pan Bóg je policzył
I dał im nazwiska.

dnia, bo nosił drzewo z pańskiego lasu, rąbał w swojej stancyjce, jeno huczało. Zdawało się nieraz, że całe osiedle puści z dymem, zwłaszcza, kiedy rżnie sieczkę w stodole i pali ognisko na boisku...

Ale w jedną noc, gdy przed Nowym Rokiem nastały bardzo ostre mrozy, myśleli domownicy, że biedny Waluś uświerknie z zimna i rana nie doczeka...

Dała mu wtedy Makolągwina herbaty z rumem na poty. Wypił i wlazł pod pierzynę. Nie wiele mu to pomogło! Wprost zlodowaciał i trząsł się z zimna, aż się łóżko ruszało. Przyniosła mu Kaśka swoją pierzynę, okrywa, pomagają dzieci. Na nic się to zdało. Walkiem rzuca zimnisko po łóżku, aż pierzyny podskakują...

— Mama! on się pewnie wściekł, bo szczeka i zgrzyta zębami, jak pies — zauważył jeden z Makolągwiaków.

— Waluś, bój się boga, powiedz, możeś ty chory na śmierć? — pytała czule gospodyni — ja zaraz poślę po księdza, żebyś przecie nie umarł bez zaopatrzenia Sakramentami świętemi.

Djabeł nagle się uciszył, przestało nim rzucać...

— O, przewrócił oczy w słup! Nic ino kona..., Mama! podajcie mu gromnicę i skropcie go święconą wodą, coby mu się gładziej zmarło i prędzej poszedł do nieba, do P. Jezusa — doradzała Makolągiewka.

Na wspomnienie księdza, „zaopatrzenia", gromnicy i święconej wody, a zwłaszcza P. Jezusa, zrobiło się szatanowi odrazu cieplutko, popatrzył przytomniej na domowników.

Tę zmianę w beznadziejnym stanie umierającego czarta spostrzegła zaraz Katarzyna:

— Chwała Bogu i Matce Najświętszej! No, widzicie? już się choróbsko przewaliło... Nic, ino musiałeś coś zjeść w karczmie niestrawnego, zatrzymał ci się w kiszkach ten frykas i dlatego nawiedził cię taki gwałtowny atak. To się czasem niektórym chłopom zdarza... Dobrze, żem nie posłała po jegomościa, boby szkoda było jego fatygi. No, cóż, Waluś? prawda, że ci lepiej? — pytała Kaśka spoconego ze strachu Siargusa.

— Bardzo lepiej — odburknęło szatanisko, kuląc się pod pierzynami, by nie słyszeć znienawidzonych Imion, które Kaśka jak na złość wymawiała:

— Chwała P. Jezusowi i Matce Boskiej, żeś się upamiętał...

Nasze skarby...

Wniesiono niedawno we Francji pomnik ku uczczeniu pułkownika Driant. Ogromny krzyż zajmuje prawie całą powierzchnię płyty marmurowej, a u stóp tego dużego krzyża widzimy mnóstwo małych krzyżyków. Tak chciano wyobrazić ofiarę wodza i jego żołnierzy, bo te ofiary razem zadecydowały o losach bitwy.

Ten pomnik przywodzi na myśl z pewnem zastrzeżeniem spólnotę Chrystusa i wiernych w dziele odkupienia i uświęcenia. Wodzowie nie mogą wygrać wojny bez żołnierza, potrzebna jest ofiara wodza i żołnierzy. Chrystus nie potrzebował ludzi do odkupienia świata, zwyciężenia zła, ale chciał nas zaszczycić wezwaniem pomocy naszych ofiar i cierpień, chciał naszego współdziałania. Przepięknie wołał św. Paweł: „Wypełniam to, czego nie dostawa utrapieniom Chrystusowym w ciele mojem, za ciało Jego, które jest Kościół".

I widzimy, że z ofiar zawsze rodzi się dobro. Męczeństwo pierwszych chrześcijan było nasieniem nowych nawróceń. Poświęcenie i zapał misjonarzy zjednywa nowych wyznawców. Życie pełne umartwienia i zaparcia pociąga do naśladowania. To tajemnica świętych. Wszędzie ofiara, wysiłek, cierpienie. Tak, — świat odradza się, podnosi, uszlachetnia przez ofiarę.

Świat dzisiejszy tak nie chce tego zrozumieć — tak to jakoś nie odpowiada dzisiejszemu życiu zewnętrznemu, dzisiejszej gorączce życia, dzisiejszej gonitwie za tem, co jest tylko pieniądzem i chlebem doczesnym.

A jednak — gdzie coś dobrego, wzniosłego, tam krzyż Chrystusów i małe krzyże ofiary i cierpień ludzi.

Jakież musi być znaczenie cierpień naszych chorych! Ileż dobrego musi spływać dla rodzin, dla społeczeństwa z tych krzyżów cichych cierpień, cichych ofiar, znoszonych całe dnie, tygodnie, lata? Ileż błogosławieństwa muszą wnosić te łoża boleści, rozsiane po naszych domach.

Znałem rodzinę, gdzie niebyło pokoju w domu. Ojciec rad przebywał poza domem, córki prowadziły życie światowe, lekkomyślne. Przyszła choroba długa, przewlekła bogobojnej matki; ona stała się ofiarą rodziny. Dom się zmienił, pokój dotychczas nieznany, przyszedł. Ludzie powiadali: Pan Bóg przyjął ofiarę matki.

Znałem dom, gdzie umierał czternastoletni chłopiec, od ośmiu lat strasznie cierpiący. Jaka pogoda malowała się na twarzy ojca i matki tego chłopca! Jakie dobre rodzeństwo posiadał mały męczennik! Rzadko w życiu mojem spotykałem równie dobre rodziny. Wierzę, że to zasługa cierpień małego chłopca.

Od czasu do czasu słyszymy, że tu i tam szukają ukrytych skarbów, że oczyszczają obrazy, poszukując cennych, starych malowideł. Radość panuje, kiedy odkryje się jakiś klejnot.

Mamy w naszych domach dużo ważniejsze skarby. Trzeba je odkryć — one przykryte prochem naszej obojętności religijnej, przysypane pyłem starań doczesnych, zamknięte nieumiejętnością patrzenia na rzeczy duchowe.

Nauczmy się cenić naszych drogich chorych!

Wspomnienia Polaka, uczestnika wojny światowej — zamieszkałego w Ameryce

OD REDAKCJI: Od naszego rodaka z Diecezji tarnowskiej otrzymaliśmy list, wysłany z Ameryki dnia 15 stycznia b. r., który w całości zamieszczamy, a jego autorowi ślemy serdeczne pozdrowienie z wolnej Polski.

W roku 1914 powróciłem ze Stanów Zjednoczonych w rodzinne strony, do wsi Ruda, w powiecie mieleckim. Wojna światowa powołała mnie tak, jak i wielu, do wojsk austrjackich. Musiałem więc pożegnać swoją rodzinę. Matka-staruszka udzieliła mi swojego błogosławieństwa w słowach głębokich, które wrosły w serce moje nazawsze.

Rzekła do mnie: *Synu, idź w bój, niech Cię*

— Już do rana wytrzymam, jestem całkiem zdrowy, idźcie już spać — prosił prawie z płaczem czart, zakopany w piernatach, a pocichu westchnął: przed zimnem będzie mię chronić wspomnienie waszych przeklętych lekarstw i księżej kuracji...

Uspokojone Makolągwy zostawiły djabła samego, a gdy wczas rano weszła Kaśka do stancyjki, nie znalazła pod pierzynami opatrznościowego parobka. I na osiedlu ani śladu po Walusiu! Aż zapłakała nieboga po stracie:

— Oj, namiałam ci się, namiałam! Dlaczegóżeś uciekł? Gdzie ci będzie lepiej, jak ci było u mnie!

Tymczasem Matajtus zestraszony w nocy egzorcyzmami Kaśki, nie chcąc się narażać powtórnie na podobną kurację, zaledwie domownicy posnęli, wylazł oknem na pole i pobiegł do lasu, do samochodu, który w gąszczach ukrył przed pięcioma dniami.

Niestety, auta nie zastał! Naiwny djabeł... Ukrywając samochód w lesie, jakby zapomniał o jednej prawdzie: że leśni złodzieje kradną drzewo, choć wiedzą, do kogo należy. Jakże nie mieliby sprzątnąć automobilu bez właściciela? Żeby się zmarnował w lesie od wilgoci, przywalony śniegiem? Gdy nie potrafili nim odjechać, rozebrali go pięknie-ładnie i części składowe sprzedali żydom w pobliskich miasteczkach...

Oj, klęło djablisko na złodziei, przyrównując ich do belzebubów piekielnych i ze złości obdarło pazurami kilka sosen z kory. A Siargus nie powinien się gniewać! Przecież rabusie postąpili według nauki, którą im ubiegłej nocy głosił, gdy ścinał świerk w pańskim lesie, że lasy i wszystko, co się w nich znajduje, powinno być wspólne...

Teraz, po straceniu auta, gdy musiał dreptać z walizą po oślizgłej drodze, przekonał się Siargus na własnej skórze, co warta jego komunistyczna idea wspólnej własności. Klął i wlókł się raźno w stronę Tarnogrodu, by nie spóźnić się na zbiórkę familji... Lecz nie przyzwyczajony chodzić piechotą, kupił po drodze wóz z końmi, nakrył go obręczami i płachtą i tak wyekwipowany, zdążał pod stolicę diecezji tarnogrodzkiej.

Jechał, jako cygan w odwiedziny do swych znajomków w Szczurowicach, względnie do rodziny pod Krościenkowem...

(C. d. n.)

Bóg strzeże! Sam nie czyń nikomu krzywdy i wróć zdrowo i cało do domu!

Słowa te napełniły serce moje głęboką wiarą tak, że nawet w ciężkich chwilach wspomnienia tego pożegnania dodawało mi otuchy i zły los czyniło łatwym do zniesienia. We wszystkich walkach brałem udział od samego początku wojny. W ucieczce z pod Lublina przechodziłem w pobliżu rodzinnej wioski, wstąpiłem więc jeszcze raz odwiedzić swoich najdroższych...

W Tarnowie zatrzymała się nasza dywizja. W kościele katedralnym wysłuchaliśmy Mszy św., kazania i złożyliśmy przysięgę na dalszą walkę. Stąd wyruszyliśmy na wschód i wtedy właśnie przechodziłem koło mojego domu. Kopaliśmy okopy, przygotowując się na walkę z wrogiem, wtenczas do mojego okopu przyszła moja żona i matka i widzieliśmy się poraz ostatni...

W pościgu za Moskalami doszliśmy w październiku 1914 roku aż do Sandomierza. Tu przeprawiliśmy się przez Wisłę, a potem... wracaliśmy w stronę Krakowa, ulegając przemocy rosyjskiej. Po 4-dniowej walce z Moskalami dostałem się w nocy w dniu 2 listopada w Skale do niewoli rosyjskiej. Moskale poprowadzili nas do stacji Dęblin, a stamtąd pojechaliśmy na Sybir do Omska, gdziem przebywał lat pięć, dopóki nie udała się nam planowana ucieczka wraz z trzema kolegami do Chin. W Chinach zostaliśmy „zatrzymani" przez rząd chiński o szpiegostwo i sześć miesięcy byliśmy więzieni. Nareszcie puszczono nas na wolność. Przy pomocy Katolickich Misyj pozyskaliśmy pomoc chińskiego rządu i otrzymaliśmy paszport na wolny przejazd przez Chiny. Przejście przez Chiny trwało całe dwa lata. — Z miasta do miasta szliśmy piechotą, ponieważ wzdłuż Wielkiego Muru kolei niema, są dopiero przy Żółtem Morzu — wpoprzek Chin, lecz przez pustynię Gobi kolei chyba nigdy nie będzie, bo to niemożebne.

Przez cały czas mojej podróży w Chinach donosiłem rodzinie w Ameryce, że do nich jadę... Nareszcie dotarłem do portu w Szanghaju, tam otrzymałem pieniądze od krewnych z Ameryki. Więc wreszcie po długich trudach i mozołach jechałem do Ameryki przez Japonję. Tu spotkałem Polskich Przedstawicieli, dostałem z łatwością polski paszport do Ameryki.

Chociaż przebywam stale w Ameryce, jednak nie zapominam o rodzinnych stronach. A kiedy dostałem „Naszą Sprawę" od brata, to wspomnienie ostatnich chwil, spędzonych w Polsce, odżyło we mnie z nową siłą. I postanowiłem napisać kilka słów do tego pisma, wychodzącego w Tarnowie.

Również dodaję to, że mam zamiar wybudować pomnik poległym bohaterom w wojnie światowej w rodzinnej naszej wiosce — Rudzie — własnym kosztem. Pomnik stanie na moim własnym gruncie, bo jakkolwiek żyję w Ameryce, jednak pragnę mieć swój grób w wolnej Polsce. W wojnie światowej brało ze mną udział czterech braci. Jeden oddał życie w ofierze za Ojczyznę, dwaj zostali ranni, a ja przez lat 7 dążyłem do celu, do nowej pracy! I marzę teraz jedynie o tem, aby wystawić pomnik w hołdzie tym, którzy oddali życie za wolność Polski, a pochodzili z naszej wioski.

Piotr Działo.

Organizacje sekciarskie i Wolnomyślicielskie na terenie Stolicy

W chwili obecnej działają w Warszawie następujące sekty, nieuznane przez Państwo, a istniejące jedynie na podstawie rosyjskiej ustawy o tolerancji z r. 1905.

1. *Polski Narodowy Kościół Katolicki.* Jest to odłam sekty, który pozostał wiernym przywódcy i twórcy sekty Hodurowi.

Sekta ta wyrosła wśród Polonji amerykańskiej, w Polsce działa od r. 1921. Pierwszym reprezentantem Hodura był Bończak.

2. *Starokatolicki Kościół Marjawitów.* Marjawici przyznają się do łączności z sektą starokatolików (nie uznającą prymatu papieskiego) od chwili, gdy przywódca marjawitów Kowalski otrzymał sakrę biskupią z rąk biskupa starokatolickiego w Utrechcie.

3. *Polski Narodowy Kościół Prawosławny.* Pierwotnie odłam Hodurowców, powstały po secesji Andrzeja Huszny, który z grupką dawnych wyznawców Hodura przystąpił do Cerkwi Prawosławnej.

4. *Starokatolicki Kościół Rzeczypospolitej Polskiej.* Założony przez Farona, niegdyś zaufanego człowieka Hodura, później secesjonistę. Zarówno przyznający się do łączności ze starokatolikami — marjawici, jak i od paru lat w Łodzi istniejąca sekta starokatolików, nie utrzymują łączności z ekshodurowcem Faronem i jego „kościołem".

5. *Kościół Metodystów.* Amerykańska sekta, wyrosła na podłożu protestanckiego racjonalizmu, propagująca „powszechne chrześcijaństwo" bezdogmatyczne. Metodyści wraz z podlegającą im ideową Imcią (YMCA) działają u nas od r. 1920.

6. *Polskie Stow. Badaczy Pisma św.* Sekta amerykańskiego pochodzenia, działająca u nas od r. 1922, propaguje hasła wywrotowe, zmierzające do obalenia istniejącego porządku społecznego i państwowego. Należy do tak zwanych sekt żydujących, t. j. ulegających wpływom religijnych koncepcyj współczesnego żydowstwa. Wraz z żydami oczekuje przyjścia mesjasza, odrzuca bóstwo Jezusa Chrystusa.

7-8. *Stow. Badaczy Pisma św. ,,Złoty wiek" i Stow. Badaczy Pisma świętego ,,Epifania"* stanowią filje głównej organizacji sekciarskiej. „Badacze Pisma św." należą do najaktywniejszych sekt, działających na terenie polskim.

9-10-11. *Społeczność Adwentystów Dnia Siódmego* oraz *Reformowany Zbiór Adwentystów Dnia Siódmego* stanowią odłamy amerykańskiej sekty adwentystów. Adwentyści głoszą powtórne przyjście Chrystusa na świat i bliskie nadejście sądu Ostatecznego. Odcienie tej sekty, wyrosłej na podłożu protestanckiem, różnią się między sobą w wyznaczaniu terminu końca świata. Terminy te zawodzą ciągle, jednakże adwentyści niestrudzenie „ustalają" nowe. (Dokończenie nastąpi)

Z Tarnowa

Śp. Ks. Piotr Maciąg, b. wikarjusz katedralny, potem katecheta Seminarjum Naucz. Męskiego i prof. katechetyki w Seminarjum Duchownem, zmarł w Domu Nieuleczalnych w Tarnowie dnia 22 lutego br. Śmiertelne szczątki tego bohatera pracy, miłości i cierpienia złożono na starym cmentarzu w Tarnowie dnia 24 bm. Pogrzeb prowadził Ks. Biskup Ordynarjusz Dr Franciszek Lisowski, w asystencji Ks. Biskupa Sufragana, długiego szeregu kapłanów i alumnów oraz wielkiej rzeszy wiernych, przeważnie biednych. Po pogrzebie streszczono jego żywot w tych krótkich słowach: Biednym był, biednych kochał, biedni oddali mu ostatnią posługę.

Niech odpoczywa w pokoju!

Zebranie Sodalicji Nauczycielek, Sekcji Młodych, odbędzie się w niedzielę dnia 3 marca br. o godz. 11-ej w Seminarjum im. Bł. Kingi w Tarnowie. Po zebraniu o godz. 12-ej Msza św. i adoracja N. Sakramentu w Katedrze.

Nowy Zarząd LOPP. wybrał prezesem Ligi p. Syrowego, prezesa Sądu Okr., wiceprezesami p. pułk. Broniowskiego i Dr. Goździewskiego, sekretarzem prof. Salibila, skarbnikiem dyr. Donnersberga.

Wielkie wrażenie wywołał fakt, że władza wojewódzka nie zatwierdziła wyboru prezesa Rady Grodzkiej BBWR. p. rejenta Ryblewskiego, powierzając tymczasowo urząd prezesa p. Inż. Hemplowi z Mościc.

Inspektorat Pracy idzie na rękę dozorcom domowym. W ostatnich dniach ukazały się na murach m. Tarnowa afisze, przypominające właścicielom realności orzeczenie, na mocy którego należy się odpowiednie wynagrodzenie dozorcom za ich pracę.

Z uznaniem zaznaczyć należy, że tutejszy Inspektorat pracy życzliwie, sprawiedliwie, po obywatelsku traktuje sprawę dozorców domowych.

Po przedstawieniu przez delegację Chrz. Zw. Dozorców Dom. całej nędzy i strasznej sytuacji, P. Inspektor pracy, inż. Korkiewicz, wzywa wszystkich właścicieli realności do zastosowania się do orzeczenia.

Za to obywatelskie stanowisko i zajęcie się dolą robotnika polskiego — Chrz. Zw. Dozorców na zebraniu dn. 17 lutego br. uchwalił jednomyślnie wyrazić P. Inspektorowi pracy serdeczne podziękowanie z prośbą o dalszą opiekę nad biednym robotnikiem.

Witek, prezes Chrz. Zw. Dozorców Dom.

Na uczniów - powodzian w Tarnowie złożyli: XX. Katecheci szkół tarnowskich 34·80 Zł, Uczennice kl. 4 a Szkoły im. Słowackiego 1·50 Zł.

Na uczniów-powodzian w Bursie Gimn. w Mielcu złożyli w dalszym ciągu, oprócz stałych przydziałów Pow. Komitetu Powodziowego: Ks. Biskup Ordynarjusz Dr Fr. Lisowski 822 Zł, Ks. Prałat Dr Piotr Stach 60 Zł, Ks. Słowik Józef z Gawłuszowic 30 Zł.

Hojnym Dobrodziejom składa Zarząd Bursy stokrotne „Bóg zapłać“.

Kto rozbija „P. A. Ka“, idzie do „paki“!

Haniebnego czynu dopuścili się 3-ej parobczacy w Rzędzinie, którzy wdarli się na przedstawienie młodzieży katolickiej, urządzone dla biednych tej wioski podmiejskiej i dzikim hałasem chcieli przeszkodzić przedstawieniu. Gdy dzielna młodzież katolicka grała mimo to dalej, trzej prawdziwi bandyci stłukli 2 lampy, oświecające salę, zatarasowali drzwi i poczęli w ciemnościach krzesłami masakrować bezbronne dzieci i kobiety. Młodzieńcowi katolickiemu, który wystąpił w obronie słabych, rozbili głowę.

Jeden z bandytów rzucił się na własną matkę, która chciała go powstrzymać od niegodych czynów. Obecni z trudem obronili biedną staruszkę przed wyrodnym synem.

Zbrodniarze stanęli przed sądem starościńskim i zostali skazani wyrokiem administracyjnym na 2 tygodnie bezwzględnego aresztu.

Społeczeństwo tarnowskie i mieszkańcy okolicznych wiosek z ulgą przyjęli do wiadomości ten wyrok, oczekując z napięciem rozprawy sądowej, która nastąpi w najbliższym czasie.

Niechętnie umieszczamy w „Naszej Sprawie“ niesławne nazwiska sprawców zbrodni, to też i te nazwiska przemilczymy.

Z Diecezji

W rocznicę koronacji Ojca św. Piusa XI. odbyły się we wszystkich kościołach uroczyste nabożeństwa z odpowiedniemi kazaniami, a nadto w wielu parafjach i zakładach urządzono akademje ku czci Jego Świątobliwości z bardzo bogatym programem. Piękne i ciekawe sprawozdania z tych uroczystości otrzymaliśmy z Bolesławia, Bucza, Chomrania, Dębicy, Dębna, Dobrej, Lisiej Góry, Mędrzechowa, Mielca, Mościc, Radłowa Słupca. i St. Wsi

P. T. Czytelnicy nie wezmą nam za złe, że tylko niektóre z nich wydrukujemy, gdyż na wszystkie nie wystarczyłoby miejsca.

Na pierwszem miejscu notujemy **akademję w Mielcu,** którą zaszczycił Swą obecnością Ks. Biskup Dr. Komar w towarzystwie Ks. Dyr. Pękali i Księży miejscowych. W akademji wzięli udział przedstawiciele władz miejscowych i powiatowych, a w szczególności PP.: Starosta Schlichting, Burmistrz Kazana, Inspektorowie szkolni: Adamski i Kowalczyk oraz Komisarz Różdżeński. Mimo burzy i ulewy sala Sokoła była przepełniona.

Na scenie ukazała się, wśród krzewów i kwiatów, jakby żywa postać Jego Świątobliwości Ojca św. Piusa XI — tak wspaniale wyglądał portret, wykonany na tą uroczystość przez prof. Wagnera. Błękitne niebo ponad portretem wiązała majestatycznie wielobarwna tęcza, która jakby wyrosła z insygniów papieskich, a opadała gdzieś wśród zielonych oleandrów. To dekoracja, wykonana przez prof. Rajtara, miała być ilustracją deklamacji uczniów pt.: „Pontyfikat Piusa XI, tęczą pokoju“. Jednak bogaty program akademji papieskiej musiał być skrócony ze względu na referat Ks. Biskupa. Słyszeliśmy więc tylko świetne słowo wstępne, które wygłosił prof. Olszewski, a zakończyła publiczność okrzykiem na cześć Ojca św. Chór gimnazjalny męski i mieszany od-

śpiewał trzy hymny okolicznościowe pod batutą prof. Lachmana a następnie przemówił Ks. Biskup. W jasnych i mocnych słowach wskazał źródło współczesnych kryzysów — zaniedbaną duszę ludzką — i zapalił wszystkich do czynu apostolskiego, to jest do Akcji Katolickiej. Na zakończenie uczenica Pawlakówna złożyła hołd Ojcu św. wierszem, specjalnie na tą uroczystość przygotowanym, wszyscy zaś odśpiewali hymn: Boże coś Polskę. Dodać należy, że akademję przygotowała Sodalicja Marjańska uczniów gimnazjalnych w Mielcu.

Podobną uroczystość przygotowała **młodzież szkolna w Dębicy** w sali Klasztoru SS. Służebniczek. Po zagajeniu akademji przez Ks. Dziekana Kopernickiego, chór uczenic seminarjum i uczniów gimnazjum odśpiewał kantatę: „Tyś jest Piotr — Opoka". Pochyliły się sztandary organizacyj młodzieży szkolnej przed wspaniale udekorowanym portretem Ojca św., składając Mu najgłębszy hołd. Uczeń gimnazjum w krótkim referacie przedstawił stosunek Papieża Piusa XI do Polski oraz podał zarys Jego świątobliwego życia. Zbiorową deklamację dzieci szkoły powszechnej męskiej: „W rocznicę koronacji Ojca św.", uzupełnił chór uczniów gimnazjum, który odśpiewał poważne dwie pieśni: „Gaude Mater" i „Jubilate".



Z Akademji ku czci Ojca św. Piusa XI w Dębicy

Rzewną nadzwyczaj była inscenizacja rozmowy Świętej Teresy z Ojcem św. w wykonaniu uczenic szkoły powszechnej żeńskiej.

Na zakończenie odśpiewał czterogłosowy chór Seminarjum hymn: „My chcemy Boga". Pieśnią „Boże coś Polskę" zakończono akademję.

Chórami dyrygował p. prof. K. Klamut.

Z parafjalnych uroczystości wyszczególniamy również 2, tj. z Kamienicy i z Lisiej Góry.

W Kamienicy na całość programu złożyły się: Hymn na cześć Papiestwa, wykonany na głosy przez miejscowy zespół chórowy pod kierownictwem Tomasza Stochla.

Piękne przemówienie Władysława Kuci, sekretarza KSMM., który w dłuższym referacie w barwnych słowach przedstawił młodość Piusa XI. i jego znaczenie dla Polski.

Następnie druchna Anna Franczykówna oddeklamowała wiersz: „Polska — wierna Kościołowi straż", a druhowie KSMM. wygłosili chórowy recital: „Piotrze! Ty jesteś Opoka,— Piotrze! miłujesz mnie", które wywarły głębokie wrażenie.

Koroną akademji było odegranie przez druchny KSMŻ. dramatu religijnego z czasów prześladowania chrześcijan za panowania cesarza Nerona, pod tytułem: „Westalka", które przykuło uwagę widzów, wycisło niejedną łzę serdeczną, a w duszy pozostawiło niezatarte wrażenie.

Należy wyrazić uznanie dla wszystkich druchen, które włożyły wiele pracy, aby oddać należycie stan duchowy upadającego pogaństwa i szybko rozszerzającego się chrześcijaństwa.

Odśpiewaniem przez wszystkich obecnych pieśni: „Boże coś Polskę" zakończyliśmy podniosłą uroczystość.

Lisia Góra. Przepiękny i podniosły nastrój wywołała uroczysta akademja ku czci Ojca św.

W pięknie udekorowanej sali „Domu parafjalnego zgromadzili się tutejsi parafjanie po nieszporach 17 II., aby oddać hołd Namiestnikowi Chrystusowemu. Po powitaniu gości i zagajeniu akademji przez prezesa A. K., odśpiewano hymn: „My chcemy Boga". Jeszcze echo tej pieśni nie umilkło — a tu już rozległ się potężny głos chóru młodzieży K. S. M., pod kierownictwem niestrudzonego i nieszczędzącego sił i pracy w tym kierunku p. Organisty. Z kolei wygłosiła druchna deklamację, pt.: „Hołd Papieżowi" Piusowi XI.", a chór znowu odśpiewał kankatę.

Przepiękny w treści i wygłoszeniu (zajął następne chwile) referat prezesa Kat. Stow. Mężów, pt.: „Pius XI. i Jego wielkość". — Po wniesieniu trzykrotnego okrzyku na cześć Ojca św., kończy prelegent: „Oby ten głos nasz odbił się głębokiem echem o mury Watykanu — wraz z zapewnieniem naszem, że pragniemy i będziemy, w myśl Jego rozkazu, pracować w A. K. i urabiać się na prawdziwych apostołów".

Potem nastąpiły deklamacje chórowe i solowe K. S. M. przeplatane śpiewami chóru.

Na zakończenie przemówił Ks. Proboszcz, wyjaśniając cel i doniosłość tej uroczystości, wyrażając zarazem życzenie, aby z każdym rokiem coraz okazalej wypadała, i była wyrazem szczerego przywiązania do Stolicy świętej. Po wyczerpaniu programu popłynęła do Pana Zastępów błagalna modlitwa za Kościół i Ojca św.: „Weź w Swą opiekę nasz Kościół święty" — śpiewana unisono.

Ks. Proboszcz zachęcił swoich parafjan, aby więcej okazali zainteresowania dla „Naszej Sprawy" — zwracając równocześnie uwagę na ankietę, rozpisaną przez Redakcję w Nr. 6.

Jest nadzieja, że w najbliższej przyszłości zabraknie gazeciarzowi egzemplarzy „Naszej Sprawy" — tak, że zamiast 70 będzie trzeba zamówić 100 egz. — Oby tak było!

Z Polski

Sejm uchwalił nową ustawę o poborze rekruta i załatwił szereg umów, przeważnie handlowych z innemi państwami.

Senat zajmuje się obecnie poprawkami do projektu ustawy konstytucyjnej i budżetem, uchwalonym przez Sejm.

Ministerstwo Skarbu wydało przepisy, regulujące przyjmowanie obligacyj pożyczki narodowej na spłatę zobowiązań skarbowych.



Rocznica wstąpienia na tron Ojca św. Piusa XI w Nuncjaturze w Warszawie. Obecni: Nuncjusz Ap., Marszałek Sejmu, Raczkiewicz. Ministrowie Kościałkowski i Poniatowski.

Roboty wodne kosztem 50 milj. zł. wykonane będą w ciągu dwu lat. Suma ta ma być wydatkowana ze źródeł pozabudżetowych.

W roku bieżącym przewiduje się wydatek 25 miljonów złotych na roboty wodne, przyczem w pierwszym rzędzie uwzględnione mają być potoki górskie i rzeki w Małopolsce. Zeszłoroczna klęska powodziowa i wyrządzone przez nią straty, szacowane są w wojew. krakowskiem i lwowskiem na 100 miljonów zł. Wysokość strat spowodowała, że czynniki rządowe postanowiły podjąć szeroką akcję regulacji rzek. Fundusze na roboty wodne mają być uzyskane z wewnętrznych operacyj kredytowych.

Spirytus i wódka potaniały od dnia 24 lutego o 20%. Chyba to w obecnym okresie ogólnej nędzy nie zachęci nikogo do picia!

Ustawa ubezpieczeniowa i podatkowa budzą coraz więcej zastrzeżeń i spotykają się z krytyką wszystkich ugrupowań społecznych i politycznych. Czas na ich zmianę. Oby tylko na lepsze!

W całej Polsce i zagranicą obchodzono d. 22 lutego 125-tą rocznicę urodzin genjusza muzyki polskiej Fryderyka Szopena. Obrazek przedstawia podobiznę tej chluby narodu polskiego i domu w Żelazowej Woli, gdzie mistrz się urodził.



Ustawa biblioteczna, o której już pisaliśmy w „Naszej Sprawie", jest ciągle jesze projektem i prawdopodobnie nie będzie uchwalona, gdyż obywatele Państwa polskiego, a zwłaszcza mieszkańcy wsi nie są w stanie ponieść kosztów w tym projekcie przewidzianych. Z tego powodu projekt ma poważnych przeciwników nawet wśród osób, do Rządu zbliżonych. Jak na te ciężkie czasy, to wcale dobrze pracują nad szerzeniem oświaty Stowarzyszenia katolickie i oświatowe, posiadające bibjoteki, z których łatwo może korzystać nawet najuboższa ludność.

Przeciwko nadużywaniu nazwy „katolicki". Komisja Prawna Episkopatu Polski powzięła następującą uchwałę:

Niektóre organizacje przybierają do nazwy swojej tytuł „katolicki". Kościół katolicki pragnie, aby we wszystkich organizacjach, stowarzyszeniach, instytucjach i t. p. panował prawdziwy duch katolicki, ale chce zapobiec nadużywaniu tej nazwy i dlatego Komisja postanowiła, że używanie przez organizacje, stowarzyszenia, instytucje, manifestacje przymiotnika „katolicki" w nazwie, będzie dozwolone tylko za wyraźną zgodą Biskupa diecezjalnego.

Ze świata

W Austrji znowu mówią o przywróceniu Habsburgów do władzy. Według tych pogłosek arcyksiążę Eugenjusz miałby być prezydentem Austrji.

W Czechosłowacji mówi się o stworzeniu katolickiego bloku wyborczego na zbliżające się wybory do parlamentu.

Rosja gniewa się na Polskę za zbytnie bratanie się z Niemcami.

Z Francji ruguje się nadal polskich robotników. Nowi robotnicy francuscy domagają się jednak wyższego wynagrodzenia za pracę, strejkują i niszczą urządzenia fabryczne.

Rząd łotewski likwiduje szereg szkół mniejszościowych, na czem bardzo ucierpią Polacy. Z początkiem roku 1935/6 ma być zniesionych 12 szkół polskich, wskutek czego 60 nauczycieli straci posadę a dzieci będą skazane na tułaczkę po innych szkołach.

Ludność Europy. Według obliczeń międzynarodowego instytutu statystycznego, kulę ziemską zamieszkują obecnie 2 miljardy ludzi. Ludność Azji wynosi: 1.120 miljonów, Europy 500 miljonów, Ameryki 250 miljonów, Afryki 150 miljonów i Australji 10 miljonów.

Ludność Europy dzieli się według krajów, jak następuje (w miljonach głów): Rosja europejska — 116, Rzesza Niemiecka — 66, Anglja — 46.3, Włochy – 42, Francja – 41.8, Polska — 32.6, Hiszpanja — 23.8, Rumunja – 18, Czechosłowacja — 14.7, Jugosławja — 13.9, Węgry — 8.6, Belgja — 8.1 Holanja – 7.9, Austrja — 6.7, Szwecja – 6.2, Grecja — 6 1, Portugalja – 6, Bułgarja — 5.4, Szwajcarja — 4, Finlandja – 3.6, Danja — 3.5, Irlandja — 3, Norwegja – 2.8, Litwa — 2.1, Łotwa — 1.9, Estonja — 1.1, Turcja europejska 1 i Albanja 1. Nadto niecały miljon obejmują razem drobne kraje Lichtenstejn, Luksemburg, Monaco i Andora.

Bywalec ma głos: (C. d.)

Gdybym spotkał gdzie na ulicy pana M. z Tarnowa i poznał go, tobym z całą satysfakcją pokazał mu język na podziękowanie za reprymendę, jaką od niego dostałem z okazji konkursu Ciućmoka. Tak, panie M.! Twój długi i szeroki list, to co najmniej nóż rzeźnicki, który mi wbiłeś w samo serce i kręcisz nim w mej ranie bez upamiętania. Oto tak wygląda ten Twój morderczy szpikulec:

Zwyciężonemu konkursiście, p. Bywalcowi Adamowi!

Gdym czytał o nieudałem wystąpieniu Pana w konkursie, żal mi się go zrobiło, bo to może i nie honor zbłaźnić się w obliczu całej wsi, gdzie ludzie, jak to bywa: „Z igły zrobią widły". Wyobrażam sobie, co się tam działo! Pan wprawdzie, chcąc nieco złagodzić swoją porażkę, gwałtem przywłaszczył sobie sympatję ogółu, ale szkoda bujania. — Wszyscy wiedzą, aż zanadto dobrze, że kumoszki, wypytawszy się skrzętnie „co to za jeden", przez cały tydzień potem „rajcowały" tylko o tem, że jednak dumnego mieszczucha upokorzył zwykły chłop i to do tego taki „Ciućmok, upośledzony na pamięci". A dziewuchy! Te dopiero chichotały się po kątach. A i sam Ks. Kanonik zacierał ręce z zadowolenia, że konkurs zdobył jego parafjanin, a nie jakiś tam piecuch mieszczański. Panie Adamie! Pańska osoba zdobyła teraz w chatach wiejskich nienormalną popularność. Na szczęście pewnie nikt z obecnych nie znał pańskiej hipoteki!

No! ale niech Pan też przypadkiem nie pomyśli, że w miejsce niewdzięcznej wsi, miasto będzie z Panem współczuć. Co to — to nie! Już i mnie markotność odleciała, a na jej miejsce tak sobie pomyślałem:

„Nie stała się znów żadna szkoda. Widocznie Pan Bóg czuwał nad biednym Ciućmokiem i dopomagał mu, a jeśli Panu się nie powiodło, to może i dlatego, że nowonarodzony Jezus widział większą biedę u wieśniaka niż u mieszczanina, któremu w zupełności wystarczą „szczodroki".

Zresztą, nacóżby się przydało Bywalcowi siodło, źróbek i morgi? Przecieżby tego wszystkiego nie mógł do miasta zawieźć. Dobrze mu tak! Mógł się nie przekazywać swoją niby to fenomenalną pamięcią. Jeszcze siodło i źróbka mógłby jakoś zużytkować. Siodło, jako cenny zapewne zabytek przeszłości, przyjęłoby z podziękowaniem tarnowskie muzeum regjonalne, a źróbka mógłby wziąć p. Bywalec do asysty, gdy w zapusty będzie się wybierał z oświadczynami do wójtowej Helenki. Ale nużby źróbek spłatał Panu jakiegoś złośliwego figla! Cóż wtedy? — Całe przedsięwzięcie skończyłoby się fiaskiem, bo to baby niezgrabne, a źróbek skory do chwytania zębami za chustki, spodnice lub nawet za skórę.

Najwięcej jednak kłopotu sprawiłyby Panu morgi. Te byłyby dla swego właściciela prawdziwą plagą. Jeszczeby się je jako tako uprawiło, zaorało, zasiało, ale zebrać — to jużby było najgorzej. Napewno trochę zjadłyby okoliczne gołębie, wrony i wróble, do połowy Ciućmokowe kury, a resztę pożyczyłby sobie „na wieczne oddanie" jakiś przygodny „chłystek". Bywalcowi zaś pozostałoby trochę mierzwej słomy i... ściernisko!

Jak Ciućmok wykiwał Ks. Kanonika i swoich współkonkursistów? — Nie zastanawiam się nad tem, bo nie lubię zagadek. Nawet „Naszą Sprawę" o kilka procent więcej lubię za to, że nie bawi się w zagadki, szarady, rebusy i tym podobne gady, bo prawdę rzekłszy, to te wszystkie bawidełka więcej nudzą i irytują, aniżeli zajmują. Co do Ciućmoka, to muszę przyznać, że on mocno zainteresował, choć nawiasem mówiąc, to nie on, tylko piątka, co się do mnie tak powabnie uśmiecha. Może rzeczywiście wpadnie mi do głowy jakiś koncept, a wślad za nim pięciozłotóweczka do kieszeni. Oby się moje przeczucie ziściło!

Ten Ciućmok jednak, choć upośledzony na rozumie, to chłop sprytny, skoro całą parafję potrafił zapędzić w kozi róg, a mnie, nadzwyczaj wybrednego, zająć swoją osobą.

Zagadkę tę spróbuję rozwiązać sposobem filozoficznym. Ciućmok chyba nie miał śpiewnika, bo nie było wolno. — Choćby schował kantyczkę do kapelusza, albo pod chustkę swej baby Marcyśki, toby mógł zobaczyć Ks. Kanonik, albo zazdrośni parafjanie, którzy przecież życzyli Ciućmokowi „rypnięcia". Miał on jednak przebiegłą babę Marcyśkę, co to obstoi za dwie głowy, która wyuczywszy się zgrabnie na pamięć różnych kolęd i pastorałek, mogła mężusiowi świetnie podpowiadać. Tak samo mogli postępować szkolnicy. Gdyby więc każde z dzieci nauczyło się po kilkanaście różnych pieśni, a potem tatusiowi umiejętnie podpowiadało, to wspólne siły mogłyby z łatwością zdobyć w konkursie pierwsze miejsce. A przecież i Ciućmok skuwał na pamięć kolędy przez cały rok, więc choćby był podwójnym nawet Ciućmokiem, to i tak mógł się zupełnie dobrze wyuczyć kilka kolęd, a resztę przejrzeć pobieżnie i tylko ostatnie zwrotki sobie porządnie zapamiętać, aby móc żwawo wyśpiewywać, gdy inni zawodnicy zamilkną. A gdyby sobie tak jeszcze zaznaczyć gdzieś na ręce, albo na manszecie początki wierszy — to powodzenie byłoby zapewnione.

W każdym razie Ciućmok działał w porozumieniu ze swoją rodzinką. Co zrobi czterech — to nie zrobi jeden. — Gdyby tak pan, panie Bywalec, wziął ze sobą do pomocy wójtównę i z osiem czyich pociech, takich, co już abecadło umią, możeby sprawa konkursu przedstawiała się inaczej!

Obgadałeś mię, panie M. z Tarnowa, zbabrałeś mi hipotekę, pokpiłeś z mej pamięci i z wysiłków, zrobiłeś ze mnie stoprocentowego niedołęgę, który nie wie, co zrobić z koniem, siodłem i z morgiem, a potem, rozwiązawszy kwestję Ciućmoka „sposobem filozoficznym", czekasz, aż Ci wpadnie do kieszonki pięciozłotóweczka.

A cóż Ty z nią zrobisz? Radziłeś mi, jak ja mam postąpić z niewygraną nagrodą, to i ja odwdzięczę Ci się poradą. Jeżeli wygrasz — oby Ci P. Bóg nie pamiętał naigrawania się z mojego „rypnięcia" — poślijże piąteczkę Ciućmokom: na szelki Walkowi, który Cię tak mocno zainteresował, Marcyśce na „perfony", a małym Ciućmoczkom na chusteczki do nosów!

A i mnie mógłbyś zafundować jakiego pączka zapustnego na przeproszenie i udobruchanie...

O parę stopni wgórę podniósł mię na duchu i pocieszył znękanego przegranym konkursem list p. S. J. z B. Z listu widzę, że nie nadarmo i nie bez korzyści straciłem naftę i czas, zepsułem trochę oczu i naraziłem Czytelników N. S. — jednych na pisanie odpowiedzi, drugich na ich czytanie, a tylu-tylu na niecierpliwe oczekiwanie, kto odgadnie podstęp Ciućmoka. Oto co pisze p. S. J. — szkoda, że nie podał pełnego adresu:

Szanowna Redakcjo — kochany p. Bywalcu!

W imieniu Katol. Stow. młodzieńców, po szczegółowem omówieniu sprawy Ciućmoka na zebraniu, przesyłam taką odpowiedź:

Ciućmok wygrał konkurs, bo:

1) Nie był taki głupi i bez pamięci, jak go przedstawili złośliwi i zazdrośni sąsiedzi, a którym p. Bywalec na słowo uwierzył. Bośmy czytali o wielkich i sławnych mężach, n. p. o profesorach, którzy w pewnych chwilach życia, zamyśleni, zatopieni w swoich wynalazkach czy badaniach naukowych, szukali długi czas okularów po pokoju, a mieli je na nosie. I nasz ks. Patron, który przecież doskonałą ma pamięć, bo nawet nasze drobne przewinienia dobrze i długo pamięta, raz tak się zapomniał, że prowadząc nas na adorację Najśw. Sakramentu, wszedł do kościoła pod parasolem i w kapeluszu i dobrą chwilę, zanim się spostrzegł, klęczał i modlił się przed wielkim ołtarzem pod baldachimem parasola i z nakrytą głową...

2) Ciućmok, mając rozum i dobrą pamięć, wyuczał się wszystkich możliwych pieśni, to samo czyniła Marcyśka i szkolnicy.

3) Walek miał, jak to mówimy „glika" — szczęście. Jednemu kozik goli, drugiemu brzytwa nie chce. Stawialiśmy na loterję, (ks. Patron do połowy), bośmy chcieli los wygrać na budowę „Domu parafjalnego" i — figa! A gdzieś-tam-ktoś wygrywa miljon, bo ludzie mają glika, ale nie wszyscy i nie we wszystkiem.

Tyle w sprawie Ciućmoka — wygramy, o ile nam szczęście dopisze!

Przy sposobności wyrażamy p. Bywalcowi wdzięczność i podziękowanie za Jego artykuły, omawiające konkurs śpiewacki. I w naszej parafji nie „tęgo" z pieśniami. Właśnie, dzięki inicjatywie p. Bywalca, postanowiliśmy urządzić w Stowarzyszeniu męskiem, w najbliższym czasie, może w Popielec, konkurs pieśni wielkopostnych, a Stowarzyszenie żeńskie zabiera się do konkursu pieśni o Matce Boskiej,

Pewnie, że nie wyznaczamy nagród drogocennych, bo nas na nie nie stać, chybaby ks. Proboszcz zrobił nam niespodziankę i ofiarował jakie, choćby małoletnie bydlę, albo pękaty woreczek ze śpichlerza lub z piwnicy... zresztą, do pracy będzie nas zachęcać ambicja i trudy podjęte dla chwały Bożej.

Czekamy niecierpliwie na rozwiązanie pomysłu Ciućmoka, bo może coś skorzystamy z praktyki szczęśliwego konkursisty.

Z poważaniem S. J.
prezes K. S. M. w B.

Brawo, chłopcy! Wiwant, Druchny! Obmyśleć konkursy i w innych parafjach, gdzie z pieśniami nie „tęgo"! Nucić Bogu ku chwale na ziemi, by, jak przyjdzie każdemu czas, śpiewać wiecznie w niebie.

Panie Prezesie, zawiadomcie mnie o terminie konkursu. Może przyjdę, ale nie poto, by brać czynny udział i sprzątnąć Wam nagrodę, choćby Wam ks. Proboszcz ofiarował prawdziwego konia, nie źróbka, i mórg pola na wieczność. Z takiemi zuchami nie mam odwagi stanąć do rozgrywki. Przyjechałbym, by się jeno przysłuchać Waszym zawodom i pogratulować zwycięzcy.

Oj, rety! Czy ja się zmieszczę z całym artykułem w dzisiejszym numerze? Może mi „co" Ks. Redaktor obetnie? Więc tymczasem do widzenia.

Wasz Bywalec.

Ofiarna praca dla powodzian

Czytelnicy nasi z zainteresowaniem przyjęli sprawozdanie Powiatowego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w powiecie nowosądeckim drukowane w 6 numerze „Naszej Sprawy" z dnia 10 lutego br. Obecnie drukujemy w skróceniu podobne sprawozdanie z powiatu brzeskiego w nadziei, że oddamy przez to niemałą usługę powodzianom, którzy do lipca br. muszą korzystać z pomocy Rządu i Społeczeństwa.

Sprawozdanie

działalności Powiatowego Komitetu Pomocy Powodzianom w Brzesku za 1934 rok

Olbrzymia powódź roku 1934 wyrządziła wielkie szkody zarówno Państwu, jak i społeczeństwu. Ofiarom powodzi przyszedł z wydatną pomocą Rząd i Społeczeństwo, po części także inne Państwa.

Wzniosłe i szlachetne serca Społeczeństwa polskiego odczuły niedolę bliźniego i pospieszyły mu z pomocą. Wysiłki Rządu były i pozostaną olbrzymie.

Hasło: „Oschła już ziemia — osuszy łzy" odbije się i w dalszym ciągu na wielkiej ofiarności Rządu i Społeczeństwa.

Powiat brzeski został dotknięty klęską powodzi w bardzo dużym stopniu.

Ażeby przyjść z pomocą ofiarom powodzi, zawiązał się dnia 21 lipca 1934 roku Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi. W skład Powiatowego Komitetu weszli: Pan Starosta Włodzimierz Baranowski, przewodniczący; ks. Prob. Jakób Stosur, zastępca przewodniczącego; P. Nacz. Edward Sobolewski, sekretarz.

Komitet Powiatowy wyłonił z siebie następujące sekcje:
1) Żywnościową — przew. P. Władysław Stohandel.
2) Odbudowy domów — przew. P. Insp. Tomasz Sroka.
3) Rolna — przew. P. Kazimierz Streer i Dr Władysław Cyga.
4) Odzieżowa — P. Marja Baranowska, prez. Z. P. K.
5) Sanitarna — Dr Mieczysław Kossowski.

Celem sprawności działania w terenie powołano do życia pięć Komitetów Rejonowych, a to:
1) W Czchowie — przew. P. Franciszek Kądziela, kierownik szkoły.
2) Radłowie — przew. P. Wit Juzkiewicz, rejent.
3) Szczurowej — przew. P. Aleksander Kępiński, właściciel dóbr.
4) Wojniczu — przew. Ks. Jan Rzepka, proboszcz.
5) Zakliczynie — przew. Ks. Jan Szczerbiński, proboszcz.

Nadto 81 Komitetów lokalnych.

Prócz tego zestawienia działały w powiecie Komitety których zadaniem było organizowanie na swoim terenie akcji zbiórkowej w postaci darów i ofiar na rzecz poszkodowanych.

Powiatowy Komitet odbył posiedzeń 10; z udziałem Komitetów rejonowych 9, z udziałem Komitetów lokalnych 1

Szkody:

Ilość gmin dotkniętych klęską powodzi	81
Zniszczonych gospodarstw poniżej 50 ha	8.982
„ „ powyżej 50 ha	13
Ofiar w ludziach	5
Strat w koniach	15
„ w bydle	142
„ trzodzie chlewnej	705
„ drobiu i królikach	7.757
Zniszczonych pni pszczół	271
Strat w lasach metrów³ drzewostanu zniszczonego	1.711·25
Zniszczonych drzew owocowych	15.919
Strat w obsianych ha żyta	3.179
„ „ „ pszenicy	3.117
„ „ „ jęczmienia	1.142
„ „ „ owsa	2.122
„ „ „ koniczyny	1.417
„ zasadzonych „ ziemniaków	2.914
„ „ „ buraków	416
„ „ „ okopowych	372
Zabranych budynków mieszkalnych	108
„ „ stajen	67
„ „ stodół, szop i innych	109
„ „ budynków szkolnych	2
Poniżej 50% zniszczonych budynków mieszk. i gospod.	1.158
Budynków szkolnych	14
Pieców	1.200
Kominów	500

Ogólna wartość strat, poniesionych przez ludność w powiecie brzeskim bez podania strat budynków i spowodowanych zaszutrowaniem i zamuleniem gruntów, oraz zerwaniem brzegów pól ornych wynosi . . . . 5,758.624·46 Zł

Akcja żywnościowa.

W dniu 16 i 17 lipca ub. r. zagrożone osoby delożowano umieszczając je w gmachu sądowym w Zakliczynie nad Dunajcem i w szkole powszechnej w Wojniczu.

We wrześniu i październiku przeprowadził Powiatowy Komitet P. O. P. i Komitety Rejonowe i lokalne rejestrację poszkodowanych powodzią.

Na dożywianiu Pow. Komitetu znajduje się	15.500
w tem osób starszych	9.628
dzieci do lat 14	5.872

Komitety lokalne założyły listy zarejestrowanych powodzian, w których są notowane przydziały żywności, paszy itp.

Wydawanie żywności dokonuje Pow. Komitet na okresy miesięczne, za pośrednictwem Komitetów Rejonowych, do rąk przewodniczących lokalnych komitetów lub upoważnionych do odbioru osób.

W roku 1934 do końca grudnia wydano następującą ilość artykułów żywnościowych:

1) Chleba	43.070 kg
2) Mąki żytniej	277.406 „
3) Mąki pszennej	9.320 „
4) Żyta	760.468 „
5) Pszenicy	25.847 „
6) Jęczmienia	12.481 „
7) Ziemniaków	2,997.291 „
8) Kaszy	132.940 „
9) Fasoli	43.207 „
10) Tołuszczu	59.560 kg
11) Soli kuchennej	12.143 „
12) Cukru	8.826 „
13) Mieszanki kawowej	4.884 „
14) Warzywa	73.658 „
15) Ryżu	550 „
16) Drożdży prasowanych	5.020 „
17) Owsa	525 „
18) Marmolady	70 „
19) Wędlin	22 kg
20) Mydła	15 „
21) Sucharów	440 „
22) Na osuszenie mieszkań wydano drzewa opałowego	1.500 sąg.
23) Na roboty wodno-meljoracyjne około naprawy wałów ochronnych wydano żyta do dnia 31 XII. 1934 r.	824.659 kg

Akcja opieki nad dzieckiem.

Równolegle z akcją żywnościową uruchomił Powiatowy Komitet P. O. P. akcję dożywiania dzieci szkolnych. Na dożywianiu Pow. Komitetu pozostaje 4.540 dzieci.

Wydano dla dzieci porcyj obiadowych 136.200

Zużyto na porcje obiadowe produktów:

1) Kawy . . . . 8.920 porcyj	5) Grochu . . . . 1.115 kg	10) Mięsa . . . . 669 „
2) Mleka . . . . 12.265 litrów	6) Mąki pszennej . . . . . 3.457 „	11) Soli . . . . 1.115 „
2) Chleba . . . . 5 798 kg	7) Słoniny . . . . 870 „	12) Ziemniaków . . . . 22.300 „
4) Kaszy jaglanej . . . . . . 1.784 „	8) Cukru . . . . 223 „	13) Jaj . . . . 8.028 szt.
	9) Jarzyn . . . . 1.338 „	

Osobom, prowadzącym dożywianie dzieci, Komitet Pow. P. O. P. udzielił także dotacje w gotówce.

Akcja odzieżowa.

Dla powodzian Powiatowy Komitet wydał:

Odzieży męskiej i damskiej 8.311 sztuk	Obuwia męsk. i damsk. . . . 2.864 sztuk	Płótna . . . . 3.112 metrów
Bielizny „ „ 5.861 „	Różnych drob. z garderoby . 578 „	

Pomoc rolna.

Na podstawie wykazów szkód Powiatowy Komitet wydał powodzianom pługów 60, bron 50, plewników 2, jedną sieczkarnię i jeden kierat.

Żyta siewnego wydano 5.632 q, pszenicy siewnej 5.444 q, owsa na paszę 223 q, siana 3.280 q, mieszanek na zielono 300 q, koniczyny siewnej 1.600 kg, słomy na paszę 5.870 q, ziemniaków do sadzenia 33.657 q, otrąb 8.500 q, soli bydlęcej 5.100 q, drzewek owocowych 150 sztuk.

Udzielono pomocy w gotówce:

Rozdano gotówką po 20 zł na wyżywienie inwentarza w sumie 29.600 zł.

Udzielono pożyczki trzyletniej na zakupno krów po 150 zł, w sumie 6.900 zł.

Sekcja Rolna prócz powyżej danych rozdzieliła pomiędzy powodzian 15 koni otrzymanych z wojska, zorganizowała zbyt na trzodę od powodzian, sprowadziła i rozsprzedała po zniżonych cenach 1.200 q otrąb, interwenjowała w przyjmowaniu na okres zimowy krów od powodzian na przeżywienie, oraz udzieliła zapomóg dla właścicieli klaczy zarodowych i trzody rasy angielskiej.

Pomoc sanitarna.

Studnie:

Dotknięte powodzią	2.358
Odkażono i oczyszczono	2.400
Zasypano	60
Jeszcze niezdatne do użytku	32

Akcja oczyszczania studzien prowadzona była przy pomocy Straży pożarnych, które zapomocą motorowych sikawek przeprowadziły oczyszczanie studzien. Do dezynfekcji użyto wapna chlorowego.

Mieszkania:

Dotknięte powodzią	4.578
Odkażone i oczyszczone	4.562
Niezdatne jeszcze do użytku	94

Ustępy:

Dotknięte powodzią	3.958
Odkażone i oczyszczone	3.633
Zniesione przez wodę	325

Przypadki chorób zakaźnych:

Tyfus brzuszny	1
Dur brzuszny	10

Ilość wydanych szczepionek:

Szczepionka doustna prof. Besredki	9.450
„ płynna (przeciw-durowa)	28.433
Zaszczepionych osób	28.433

Odbudowa.

Odbudowano pieców kuchennych 1.200, kominów 500. Na to żużyto cegieł 764.248 sztuk, wapna 370.830 kg.

Sekcja odbudowy współpracowała przy odbudowie szesnastu szkół, tak w materjale, jak i w gotówce. Na odbudowę zniszczonych budowli czyto całkowicie, czyto poniżej 50% wydała sekcja odbudowy materjału 1.454 powodzianom, mieszkającym w 43 gminach, w ilości 2,831.082 m. kub.

W związku z odbudową budynków, zniszczonych przez powódź, sekcja udzieliła przez P. Z. U. W. 108.000 zł tytułem pożyczek.

Praca dla powodzian
i odpracowanie udzielonej pomocy.

Powodzianie zajęci byli przy robotach ziemnych na wałach dopływów do Dunajca, jak też przy wale ochronnym samego Dunajca. Nadto zajęci byli przy robotach drogowych i innych pracach około naprawy różnych objektów użyteczności publicznej. Za pracę tę pobierali zapłatę w 3/4 częściach w naturze, a 1/4 część gotówką.

Sprawy finansowe.

Wpływy:

Ogólne do końca grudnia 1934 r.	207.674·07 Zł
a to:	
Dotacje Woj. Kom. Pom. dla Powodzian . . .	129.000·— „
„ Banku Polskiego	10.000·— „
„ Instytucji Samorządowych	1.793·— „
„ Zrzeszeń i Związków	1.136·— „
Ofiary urzędników i pracowników	6.178·46 „
Inne ofiary i dotacje	59.566·61 „

Rozchody:

Ogólne rozchody	173.849·69 Zł
Przychód	207.674·07 Zł
Rozchód	173.849·69 „
Saldo na dzień 31 grudnia 1934 r.	33.824·38 Zł

Rewizja działalności.

Powiatowa Komisja Rewizyjna w osobach: Insp. Skarb. Karola Kasztelewicza, ref. skarb. Jana Gdowskiego, kom. kontr. skarb. H. Lochera przeprowadziła szkontrum działalności Powiatowego Komitetu P. O. P.

Ze strony Wojewódzkiego Komitetu dla Powodzian w Krakowie została przeprowadzona jednokrotna lustracja.

Prócz działalności Powiatowej Komisji Rewizyjnej, Powiatowy Komitet P. O. P. przez wybrany Wydział Kontrolny Komitetów Rejonowych i Lokalnych w osobach: Nacz. Edwarda Sobolewskiego, Dra Władysława Cygi, Urz. Starostwa Kazimierza Kaczora przeprowadził rewizję w Komitetach Rejonowych: w Czchowie (2 razy), Zakliczynie n./Dunajcem (2 razy), Radłowie, Szczurowej, Wojniczu (3 razy), oraz w Komitetach Lokalnych: Jurkowie, Tworkowie, Będzieszynie, Wytrzyszce, Wesołowie, Stróżach, Filipowicach, Przybysławicach, Niwce, Woli Przemykowskiej, Zaborowie, Bogumiłowicach, Łętowicach, Wielkiej Wsi.

Nad rozdziałem pieniężnym, badaniem skryptów czuwają: Dyrektor Kom. Kasy Oszczędności Czyż i Inspektor P. Z. U. W. Sroka.

Z ramienia Ogólnopolskiego Komitetu P. O. P. w Warszawie zwiedziła tereny powiatu brzeskiego, nawiedzione powodzią, P. Janina Krawczyńska.

Komitet Powiatowy P. O. P. w Brzesku pracuje nader sprawnie i ofiarnie. Przewodzi w tej pracy energiczny, pełen serca Starosta W. Baranowski. Ludzie dobrej woli, zorganizowani w Komitetach Rejonowych i Lokalnych ofiarnie współdziałają z Pow. Komitetem. Praca Ich wiele łez otarła i otrze. Praca Ich nadal się wzmoże, aby ludności znękanej klęską i biedą przyjść z pomocą.

Brzesko, dnia 15 lutego 1935 r.

Z Sekcji Propagandowo-prasowej.

Cena egzemplarza 10 groszy. Rocznie z przesyłką 5·— Zł, półrocznie 3·— Zł. — Konto P. K. O. Nr. 404·750
Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Piłsudskiego L. 9. Telefon Nr. 441

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz. — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, Wałowa 4. Telefon 311